



Projekt otrzymał finansowanie ze środków programu ramowego Unii Europejskiej w zakresie badań naukowych i innowacji Horyzont 2020 na podstawie umowy o udzielenie dotacji nr 101007915 w ramach działania Maria Skłodowska-Curie.

Sara Baranzoni

Universidad de las Artes, Guayaquil

ORCID 0000-0002-9775-601X

Tłumaczenie z języka angielskiego:
Karolina Lebek i Michał Krzykawski

Już tu. Lokalność przed i ponad uprzestrzennieniem

Artykuł recenzowany / Peer-reviewed article

<http://doi.org/10.61269/QDTQ4126>

W obowiązujących dziś ramach geopolitycznych, wraz z rozwojem warunków technicznych i ekonomicznych oraz powiązanych ze sobą systemowymi wymuszeniami, które uruchomiły proces tak zwanej globalizacji, szczególny termin zyskał dość znaczącą i sugestywną siłę oddziaływania: lokalność. Ponieważ globalizacja narzuciła „ustandaryzowaną i monolityczną koncepcję rynku, który [...] dąży do tego, aby sam stał się komputacyjną hegemonią (Stiegler and Kolektyw Internacja 32), lokalność zaczęła jawić się na kilku polach jako konieczny kontrapunkt dla globalizacji. Towarzyszyło temu przekonanie, że lokalność ma kształtujące, zrównoważone i harmonijne źródło, które poprzedza eksploatację przyrody przy użyciu techniki, w związku z czym pozwala uniknąć ryzyka wpisanego w dominujący model rozwoju.

Jednocześnie coraz widoczniejsze, zwłaszcza w świecie zachodnim, są rozmaite tendencje lokalistyczne, które mogą jawić się jako reakcyjne, zwłaszcza w zestawieniu z ruchami populistycznymi domagającymi się przede wszystkim ochrony interesów narodowych lub lokalnych, choćby i wbrew decyzjom podejmowanym przez wspólne instytucje. Wszystkie te tendencje i żądania idą w parze z czasem mniej, a czasem bardziej świadomym, ale powszechnym poczuciem zagrożenia formą, jaką przybrał zglobalizowany postęp techniczny. Również on rodzi ideę lokalności jako czegoś, co należy chronić przed rozmaitymi formami inności. Spotęgowane poczucie strachu, odrzucenie i niepewność stają się w ten sposób wiodącymi reakcjami na utratę „czystej tożsamości” – utratę, która jest postrzegana jako nadchodzące niebezpieczeństwo.

Jeżeli zatem lokalność miałaby być „początkową” ekspresją danego miejsca, stwarzającą możliwość przeciwdziałania zagrożeniom związanym z procesem globalizacji poprzez przywrócenie ochrony tego, co lokalne, to sama koncepcja lokalności winna wiązać się z innymi wartościami. Jakiego rodzaju wartości mogłyby to być i jaki obieg znaczeń taka ekspresja miałaby uruchamiać? Lokalności nie sposób sprowadzić do terytorium, gdyż to zawęziłoby ją do jednego z wielu jej aspektów (Baranzoni and Vignola 161). Ale terytorium może stanowić punkt wyjścia krytyki tożsamościowego wymiaru lokalności, rozumianego jako dążenie do zachowania niezmiennego tożsamości. Cel tego artykułu jest jednak inny. Zgodnie z przekonaniem, że warto nadać lokalności odmienne znaczenie, proponuję stworzyć skrzynkę z narzędziami pojęciowymi, które mogłyby sprawić, że takie alternatywne znaczenie stanie się czymś realnym. Wymaga to odsłonięcia „farmakologicznej” fałdy problemu, co prowadzi nas do politycznego rdzenia teorii Bernarda Stieglera, w której lokalność nabrała znaczenia zwłaszcza na późniejszym etapie jego myśli. Ale teoretyczny grunt, na którym koncepcja lokalności wyrosła, można znaleźć we wczesnych pracach Stieglera, nawet jeśli nigdy nie podał on tam wyczerpującej definicji. Spróbuję zebrać ślady tego pojęcia i pokazać jego działanie w myśli Stieglera, uwzględniając jej wymiar filozoficzny i polityczny.

Czasy i rytmy lokalności: kto i co

Pierwsze rozróżnienie, które należy poczynić, dotyczy pola odniesień terminu „lokalność”: o ile dane zjawisko lokalne można łatwo powiązać z przestrzennością, o tyle nie odnosi się ono tylko do miejsca, ale także do określonego tu i teraz, które jest niemomentalne. Warto więc podkreślić, że w myśli Stieglera lokalność wydaje się wylaniać bardziej z wymiaru czasowego, choć się do niego nie ogranicza, ponieważ odsłonięcie lokalności wymaga uprzestrzennienia. W *La technique et le temps* (co znajduje potwierdzenie w *Dans la disruption*, książce z późniejszego etapu jego twórczości) lokalność pojawia się, gdy mowa o „dawaniu miejsca”, które jednak „bierze swój początek w »nie-miejscu«, w jego umorzeniu² – w źródłowym wybrakowaniu” (*Dans la disruption* 442), którego lokalizacja może być w pewnym sensie przypadkowa (tamże). Oznacza to, że myślenie o lokalności nie ma z góry określonego miejsca lub terytorium, na którym termin „lokalność” zostaje umocowany jako rodzaj opisu: zamiast tego miejsce jest twórczym wynikiem działania układu współkonstituujących się konsystencji³.

1 *Donner lieu*, dosłownie „dawać miejsce”, to wyrażenie idiomatyczne, które znaczy „prowadzić do”, „spowodować” lub „wywoływać” i służy do opowiedzenia o następstwie jakiegoś wydarzenia. Na przykład gdy mowa o tym, że działania rządu spowodowały masowe protesty społeczne. To w tym sensie lokalność jako miejsce jest rezultatem jakiegoś wydarzenia. Przyp. Michał Krzykawski.

2 Francuskie określenie *non-lieu*, dosłownie „nie-miejsce”, to również wyrażenie idiomatyczne stosowane najczęściej w języku prawniczym, gdzie oznacza umorzenie. Przyp. Michał Krzykawski.

3 Terminowi „konsystencja” Stiegler nadaje osobliwe znaczenie. Konsystencja oznacza coś ponad istnienie (egzystencję). Egzystujemy „naprawdę”, gdy „nabieramy konsystencji”, która jednakowoż nie ma charakteru transcendentnego, a z całą pewnością nie wiąże się z żadną transcendencją, ponieważ (ludzkie) życie może nabierać konsystencji, z(a)wierając się w materialnych nośnikach technicznych. Przyp. Michał Krzykawski.

Tak naprawdę, i ujmując rzecz precyzyjniej, według Stieglera lokalne „dawanie miejsca” (a tym samym konstytuowanie się określonej lokalności) wiąże się z połączeniem „kto” i „co”, które jest jednocześnie wynalazkiem człowieka i wynalezieniem człowieka (*La technique et le temps* 163)⁴. Działanie tej inwencji można uznać za „pierwszą” bifurkację, która otwiera możliwość „podążania za życiem za pomocą środków innych niż życie” (164), co dla Stieglera oznacza sprzężenie historii techniki z historią ludzkości⁵. Składa się na nie ciąg nieustannych wynalazków, które wytwarzają innowacje, a jednocześnie konkretyzują się jako seria śladów umożliwiających zachowanie (technicznej) pamięci o przeżyciach i przekazywanie ich w czasie. Czas albo „fortel czasowości” (161), czyli świadomość różnicy między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, jest zatem dokładnie tym, co wytwarza się w ramach tej dynamiki. Można ją opisać jako proces „suplementowania” lub „eksterioryzacji”: istoty ludzkie stają się rzeczywiście ludźmi, gdy nabierają świadomości, że wytworzone przez nich organy pozacielesne (przyrządy, a nie narządy) umożliwiają zachowanie ich przeżyć, dzięki czemu mogą oni przekazywać je innym również po śmierci.

Stiegler podejmuje tę problematykę pamięci w dialogu z Jacques'em Derridą i André Leroi-Gourhanem. Proces eksterioryzacji wiąże się u niego z „uwolnieniem pamięci”, interpretowanym paralelnie z Derridiańskim „wylonieniem się gramu” (ślądu) jako zjawiskiem starszym niż jakiegokolwiek formy zapisu (ale na którym wszystkie one się opierają). Dla Stieglera taki sposób znaczenia czy zostawiania śladów jest tożsamy z pojawieniem się „świadomości”, która jest jednak niezmiennie i z konieczności suplementowana (i dlatego nie ma charakteru transcendentального). Jeśli, jak twierdzi Stiegler, w tym uświadomieniu echem pobrzmiwa Derridiańska *différance*⁶, to znajduje ono

-
- 4 W obrębie myśli Stieglera utożsamienie „kto” z żywym bytem ludzkim i „co” z nieożywionym obiektem technicznym byłoby łatwe. Rdzeń jego filozofii stanowi jednak dwuznaczność wyrażenia *l'invention de l'homme* (wynalazek człowieka i wynalezienie człowieka), która pokazuje, że relacja między człowiekiem a techniką jest dalece nieoczywista: kto wynajduje co i co wynajduje kogo? Człowiek to zarazem przedmiot (obiekt) i podmiot, w tym sensie, że człowiek wynajduje siebie w technice, wymyślając narzędzia. Z tej perspektywy niemożliwe staje się określenie, w jakiej kolejności taki wynalazek powstaje: „Technika wynajduje człowieka, człowiek wynajduje technikę. Technika jako wynalazczyni i jako rzecz wynaleziona” (*La technique et le temps* 166).
- 5 Mówiąc inaczej i konkretniej: choć życie jest skończone, w tym sensie, że charakteryzuje je śmiertelność, ale również ograniczenia retencyjne (przede wszystkim dlatego, że powiązane z nim przeżycia nie mogą zostać zachowane wiecznie), to dzięki sposobowi, w jaki układa się z techniką, może ono zyskać możliwość rozszerzenia. Ale owego rozszerzenia w żaden sposób nie należy rozumieć na transhumanistyczną modłę, czyli jako produkcję urządzeń umożliwiających przedłużenie życia konkretnej jednostki. Chodzi tutaj raczej o rozszerzenie przekazywalności tego, co ma żywotne znaczenie: wiedzy, pamięci i doświadczenia, poprzez ich zachowanie w trwałym nośniku. To dlatego historia techniki i historia człowieczeństwa idą ze sobą w parze. A tą podwójną świadomością historyczną mamy dlatego, że obie te historie w ten sposób są przechowywane.
- 6 Derrida nieustannie podkreślał, że *différance* nie należy traktować jako pojęcia, ale jako zbiór sił w dynamicznej relacji. Gest Stieglera, przeciwnie, polega na uczynieniu z niej pojęcia; mówi on również o istnieniu czegoś w rodzaju „różni różni” (*La technique et le temps* 170). Dlatego należy zachować ostrożność, kojarząc ten termin z obydwoma filozofami bez uwzględnienia tej różnicy.

wyraz w tym, co Derrida nazywa uczasowieniem (czyli „odwleczeniem w czasowym i czasującym pośrednictwie pewnego odstępu w czasie”) i rozprzestrzenianiem (czyli stawaniem się czasu przestrzenią). W tym sensie czas (lub lepiej: rachuba czasu) istnieje dzięki złączeniu tego, co żywe, z tym, co nieożywione, a czas jest zawsze czasem odwleczenia i antycypacji, do tego stopnia, że wiąże się z czymś, co – w Heideggerowskim duchu – jest „już tu” (*déjà là*): „tą przeszłością, której nigdy nie przeżyłem, ale która mimo to jest moją przeszłością i bez której nigdy nie miałbym żadnej przeszłości siebie samego” (*La technique et le temps* 169).

To dlatego lokalność można pomyśleć jako wydarzenie poprzedzające ustanowienie się przestrzenności, rozumiejąc owo „już tu” jako przeszłość, która (już) taką się staje dzięki jej zdeponowaniu w jakimś tu oto – w obiekcie technicznym wraz ze wszystkimi jego lokalnymi warunkami możliwości. Tak rozumiana lokalność staje się w ten sposób miejscem zewnętrznym (niepochodzącym z wnętrza, ponieważ wewnątrz i zewnątrz nawzajem się konstytuują w jednoczesnym ruchu), przeszłością namacalną tylko wtedy, gdy wylaniająca się pamięć zostaje wpisana (a więc uzewnętrzniona) w trwałą podporę.

Jak już wspomniałam, taka dynamika powtarza się w historii techniki, którą można również postrzegać jako historię kilku lokalnych bifurkacji uniwersalnej tendencji do egzosomatyzowania⁷. Innymi słowy, jeśli w historii techniki istnieje uniwersalna tendencja⁸, to nigdy nie podlega ona pełnej realizacji, ale jest podtrzymywana w odwodzie, w którym nieustannie rozplenia się w osobliwe lokalne konkretyzacje jako fakty techniczne. W drugim tomie *La technique et le temps* Stiegler wyjaśnia, że relacja między uniwersalną tendencją a lokalnym faktem ma związek z przyspieszeniem, rosnącą prędkością, nie prędkością w istotowym sensie tej wielkości, ale prędkością, która jest „doznawaniem różnicy sił” lub „wyrazem doświadczenia i działania pewnego potencjału utworzonego z uzgodnienia tendencji” (*La technique et le temps* 325). W całej historii techniki dyferencjał owych sił ustanawia wielość rytmów (prędkość doznawana przez istoty ludzkie różni się od szybkości „zorganizowanych bytów nieorganicznych”, bo w ten sposób Stiegler nazywa technikę, nawet jeśli to doznawanie wynika z jej działania) i koniecznych przesunięć fazowych, w których chodzi o znalezienie punktu (metastabilnej) równowagi.

Analiza dwóch pierwszych tomów *La technique et le temps* jasno pokazuje, że w nierozdzielności człowieczeństwa od techniki Stieglera istnieje napięcie, a „owym napięciem jest sam czas” (316). Równie jasne jest też to, że pojęcie lokalności, które wylania się z tej nierozdzielności, ze swej natury jest całkowicie egzosomatyczne; jest sztuczne, a nie zakorzenione w ziemi, jak powiedziałby

7 W ostatnich pracach Stieglera termin „egzosomatyzacja” niemalże zastąpił termin „eksterioryzacja”, używany przez niego w pracach wcześniejszych. Ma on to samo znaczenie, ale bardziej koncentruje się na wytwarzaniu sztucznych organów (przyrządów), które według niego charakteryzują proces hominizacji.

8 Fakt, że Stiegler rozpoznaje uniwersalną tendencję w historii techniki, nie oznacza, że twierdzi, iż technika jest uniwersalna. Uniwersalna jest natomiast techniczność, czyli sprzężenie i współkonstituowanie się człowieka i techniki, ale konkretyzacje teje *techniczności* są zawsze lokalnie zróżnicowane.

Heidegger (*The Neganthropocene* 99)⁹. Dochodzimy tutaj do pierwszej istotnej kwestii: Stieglerowskiej koncepcji lokalności nie należy mylić z Heideggerowską, bo nie oznacza ona ani powrotu do źródłowości czy autentyczności, ani powrotu do ziemi. Przeciwnie, Stieglerowska lokalność jest powiązana z logiką suplementu i pro-gramu jako złączenie rytmu i pamięci poprzez technikę (*gram*), która pozwala wyjść poza „bezwłocznie odczuwaną terażniejszość”, umożliwiając ustanawianie i przenoszenie stosunków do czasu i przestrzeni (*La technique et le temps* 389).

Według (odczytanego przez Stieglera) André Leroi-Gourhana uwolnienie wyartykułowanej pamięci następuje na trzech poziomach (gatunkowym, socjoetnicznym i jednostkowym), powiązanych z nieustającym programowym zapisywaniem, czyli – jak ujmuje to Stiegler – z „programem naukowym odnoszącym się w równym stopniu do zoologii i antropologii, co do technologii” (*La technique et le temps* 392). Owe programy tworzą rytmy z powtórzeń i jako takie stanowią „niezbędny czynnik spójności grupy” (393) nie tylko w wymiarze synchronicznym, ale także w całej historii i życiu przyszłych pokoleń, otwierając dostęp do wspólnotowego już tu, umożliwiającego organizację grup poprzez tworzenie innego rodzaju sztucznych organów, jakimi są instytucje.

Reasumując, według Stieglera współkonstituowanie się człowieka i nieorganiczności (techniką) prowadzi do doświadczania czasowości – sztucznego wytworu będącego efektem tego procesu i czegoś, co powstaje wraz z wyłonieniem się pamięci. Ale czasowości można doświadczyć tylko dlatego, że bierze się z uprzestrzennienia jako seria śladów (gramów konstituujących pamięć) wpisanych w materialną podporę pamięci, jej nośnik. Nie jest to jednak równoznaczne z twierdzeniem, że istnieje czasowość poprzedzająca przestrzenność czy będąca dla niej podstawą. Oba wymiary powstają na skutek tego samego ruchu wzajemnego konstituowania się i jako takie są nierozłączne. Podkreślenie aspektu czasowego jest tutaj jednak konieczne o tyle, o ile pozwala na wypracowanie przeciwwagi dla konserwatywnego rozumienia lokalności, czyli takiego, w którym lokalność de facto jawi się jako odczasowienie w tym sensie, że zakorzenia ono lokalność w wiecznej przeszłości, którą należałoby zachować w jej źródłowej czystości i chronić przed zainfekowaniem innością (obcymi ludźmi, technologią, globalizacją). Ujęcie lokalności, jakie tutaj starałam się zarysować, kładzie natomiast nacisk na jej sztuczny, a zarazem przepuszczalny wymiar – wymiar wytworzony, który jednak również sam wytwarza. Taka lokalność ma zdolność do modyfikowania samej siebie w połączeniu z organami egzosomatycznymi jako wytworami faktów technicznych właściwych każdej epoce, a także do nadawania sensu tym lokalnym wytworom, czyli do tworzenia żywotnych powiązań z tradycją lub obchodzenia jej,

9 „Wszystkie dryfy i dwuznaczności u Heideggera, podobnie jak jego polityczne tchórzostwo, biorą się z zanegowania źródłowego wybrakowania, co uniemożliwia mu pomyślenie lokalności jako zdarzenia lub miejscowienia się [l'avoir lieu] poprzez układanie się czasu i przestrzeni za sprawą retencji powtórnej – poprzez układ czasu i przestrzeni i retencji, w których wytwarza się bifurkacja, a wraz z nią dochodzi do zapisu różnicy w kontrze do obojętnego stawania się. To w ten sposób ma miejsce różnicowanie [*différance*], ale takie, które również, jako farmakon, wymazuje tę różnicę (*Dans la disruption* 416, podkreślenie moje).

gdy jest to konieczne, aby tym sposobem ukonstytuować nową epokę wiedzy i nowych zdolności do funkcjonowania¹⁰.

Proponuję tutaj ideę lokalności, która nie istnieje uprzednio, ale nabiera konsystencji w wielości rytmów i powtórzeń, a przez to zyskuje zasadniczo performatywny wymiar, w którym „performowanie” nie wiąże się z kalkulacją, skutecznością czy wydajnością, lecz z „wytwarzaniem i roztaczaniem współdzielonej wiedzy w działaniu, w którym wspomnienia, praktyki, wydarzenia i zachowania wzajemnie się przeplatają, tworząc miejsce dla form życia” (Baranzoni and Vignola 162). Podkreślam raz jeszcze: oznacza to, że lokalności nie należy postrzegać po prostu jako miejsca. Lokalność powinna raczej stawać się miejscem, „areną ciągłego procesu uzgadniania doświadczeń i znaczeń tworzących kulturę” (162) jako rezultat powtórzenia w toku kolektywnego performowania. To poprzez performowanie tworzy się znaczenie, które umożliwia również ekspresję wyłaniającego się z takiego procesu miejsca.

Już tu pisma, programy wiedzy i idiomatyczność stylu

Taki rodzaj czasoprzestrzennego doświadczenia lokalności, zasadzającego się na połączeniu trzech poziomów pamięci (gatunkowego, socjoetnicznego i jednostkowego), na których „kto” łączy się z „co”, sam jest połączeniem programów, na które składają się heterogeniczne rytmy „kosmofizjologiczne” (*La technique et le temps* 407). A to, w połączeniu z mocą nadawania sensu, łączy lokalność z wymiarem uprzednim wobec uprzedzienia, czyli wobec możliwości orientowania wiedzy. Ujmując to inaczej, narzędzia powstające wskutek rozkwitu wiedzy umożliwiają zarówno zapisywanie pamięci, jak i przywracanie jej fragmentów, kształtując i przekazując wiedzę za pośrednictwem tych samych organów. Ale lokalne fakty techniczne są równocześnie akceleratorem dezorientacji. Przenoszenie wiedzy na narzędzia umożliwiające rozeznanie przekształca je w „piloty” sterujące ludźmi. A to powoduje, że „już tu” (obiekt techniczny) raczej zniewala „kto” (istoty ludzkie), dając niewielkie możliwości udziału w definiowaniu modusów relacji, które stają się ortotetyczne¹¹ (i jako takie ograniczone do zamkniętego wymiaru lokalności).

To w tym sensie „proces egzosomatyzacji nieustannie dezorientuje egzosomatyczną formę życia” (Stiegler and Kolektyw Internacja 45): rozbieżność rytmów między szybkością technologii a powolnością fizjologii sprawia, że „kto” jest spóźniony i niezdolny do przywrócenia konstytuującego stosunku do „co” lub ustanowienia nowych form takiej relacji po tym, gdy skuteczność wcześniej

10 Stiegler definiuje ten zbieżny ruch za pomocą określenia „epokowe podwójne wzmocnienie” (*double redoublement épokhal*), czyli „wzmocnienie tradycji poprzez tendencję techniczną, która w ten sposób, jako ośrodek dyfrakcyjny, zyskuje prowizoryczny grunt oraz wzmocnienie tendencji technicznej poprzez „kto”, który antycypuje na podstawie możliwości ukrytych w [...] zawieszeniu [wszelkich granic, które znosi tendencja techniczna, przyp.] i zapisuje je w pamięć, czyniąc to na sposób unikalny, przekształcając pamięć programowo. [...] „Kto” powtarza i różnicuje w zależności od każdorazowo nowych możliwości powtórzenia, otwartych przez „co” pod naporem tendencji” (*La technique et le temps* 397) [*Redoublement* można tu również przetłumaczyć jako podwojenie lub powtórzenie – przyp. M.K.].

11 Określenie „ortotetyczny” pochodzi od gr. słowa *orthotes*, którego używał również Heidegger, mówiąc o prawidłowości, odpowiedności. Przyp. Michał Krzykawski.

ukonstytuowanego programu została zawieszona. Taką rozbieżność zaostrza rozwój przemysłu informacyjnego i komunikacyjnego, a dalej – zglobalizowany wymiar przepływów na rynku, które narzucają inny stosunek czasu do przestrzeni, dezorganizując byty organiczne po to, aby je poddać (przemysłowej) reorganizacji (*La technique et le temps* 420–422). W ten sposób „lokalność” staje się wszędzie identyczna, co oznacza, że zanika.

Łatwo byłoby w związku z tym pomyśleć, że potrzebny jest „powrót” do pierwotnego momentu orientowania się i że taką orientację umożliwi lokalność rozumiana jako miejsce. To jest właśnie punkt, w którym przestrzenno-czasowe relacje lokalności stają się przedmiotem marzenia o „zwykłej lokacji” i zostają do niej zredukowane. Rodzi to sytuację, w której o rzeczach można powiedzieć, że są tu w przestrzeni i tu w czasie, w totalnie zdefiniowanym i uobecnionym sensie, co czyni rzeczy samowystarczalnymi i niezależnymi od innych istnień. Jest to zatem reakcja, która ciąży ku izolacji i wykluczaniu. Wówczas „lokalność” staje się fantazmatyczną projekcją określonej tożsamości, a nie procesem identyfikacji niezmiennie otwartej, pozostającej jako coś, co ma nadzieję, przysposabiającej, czyli metabolizującej to, co wobec niej odmienne” (Stiegler and Kolektyw Internacja 45).

Jednak, by jeszcze raz to podkreślić, taki „powrót” jest nie tylko niemożliwy, ale jawi się również jako niebezpieczny. Po pierwsze dlatego, że przejawia tendencję do unikania konfrontacji z rzeczywistą kondycją technologiczną, która, jeśli wierzyć Stieglerowi, jest konstytutywna, w związku z czym nie sposób jej się wymknąć. Po drugie dlatego, że farmakologiczna „natura” techniki, co Stiegler nieustannie podkreśla, skłania do poszukiwania rozwiązania leżącego w samej technice – do inwencji, a nie do destrukcji.

Potrzebna jest więc konwersja myśli, czyli zaprzestanie rozumienia lokalności jako udawanej tożsamości lub miejsca pochodzenia na rzecz rozumienia jej jako „procesu alteracji” (Stiegler and Kolektyw Internacja 45), wynikającego ze źródłowego wybrakowania (tj. z procesu egzosomatyzacji, który pochodzenie, źródłowość czyni czymś dwuznacznym). To właśnie alteracja i zawarty w niej potencjał różnicujący może dać orientację, którą określona wspólnota (społeczność) będzie współdzielić poprzez otwartość na przyjęcie różnych rodzajów wiedzy. I to właśnie z takiej zmiany i z jej potencjału różnicowania może wyłonić się rozeznanie, kierunek, który dana społeczność uzna za wspólny, pozostając w gotowości na przyjęcie różnych rodzajów wiedzy, które otwierają przyszłość.

Ujmując rzecz krótko, napięcie między orientacją (rozeznaniem) a dezorientacją jest dokładnie tym, co powstaje w lokalności, a więc co „daje miejsce”: krzyżowanie się rytmów i wspomnień, suspensów i momentów przyspieszenia, wytwarza kalendrzowość, terytorialne przestrzenności i uwspólnotowienie, ale również, i jednocześnie, prowadzi do odczasowienia, deterytorializacji i odwspólnotowienia. Według Stieglera wszystko to składa się na „idiomatyczną wyjątkowość stylu”, rozumianą jako mnoga i kolektywna dynamika rytmów, która zarazem powstaje sama z siebie i jest wytwarzana, która wciąż może przybierać formy inne niż ona sama i rozprzestrzeniać się poprzez jakiś osobliwy język, dźwięk, gest czy „sposoby działania”. Innymi słowy – poprzez wiedzę kształtowaną w zależności od lokalnej wrażliwości. Ale ta wiedza, raz jeszcze,

nie jest wyrazem pradawnego lub pierwotnego stanu rzeczy; nie jest lokalizmem ani indywidualizacją czy izolacją, lecz podlega transformacji w procesach indywidualizacji zbiorowej, która nie mogłaby zachodzić, gdyby nie wpływ wszelkich rozmaitych form zewnętrzności¹².

W tym sensie idiomatyczność, „której nie należy rozumieć po prostu jako języka” (*La technique et le temps* 405), jest tym, co manifestuje osobliwość, wyjątkowość, która nie tyle odnosi się do tej oto jednostki czy tego oto miejsca, ile funkcjonuje jako napięcie między personalnością a bezosobowością, podczas gdy „różnica idiomatyczna” to napięcie lokalne między wspólnotowością a ową wyjątkowością. Innymi słowy, „wymiana idiomatyczna” jest zakorzeniona w tendencji technicznej jako konstytutywnej zasadzie doboru, która sprawia, że granice między różnymi środowiskami etnicznymi stają się przepuszczalne, i zgodnie z którą „jednostka może zawiesić programy etniczne, a raczej rozegrać je na nowo jako przeszłość przechodzącą w przyszłość niesioną przez wyjątkowość danego »kto«” (*La technique et le temps* 397).

Idiomatyczność jako styl oczywiście jest zlokalizowana, „zawsze pochodzi z jakiegoś miejsca, mówi o jedności jakiejś grupy, osoby, dzieła czy wiedzy praktycznej” (405), ale jednocześnie delokalizuje, wyrывая się swoim przestrzenno-czasowym determinantom: krąży (może przekraczać granice i sprawiać, że najściślejsze zabezpieczenia rozszczelniają się), jest przenoszona, tłumaczona, rozszerzana, żeruje się na niej, zgodnie z jej zasadniczą zmiennością; można ją stracić, ale nie da się jej wymazać. Jak zauważa Stiegler:

styl, jako radykalne doświadczenie przestrzeni i czasu, doświadczenie pierwotnej *lokalności*, jest zakotwiczeniem dla wszelkiej kontekstualności, *jak i* dla każdej możliwości wyrwania się z kontekstu. Ponieważ jest nieopisywalny, może zaistnieć jedynie w ponownym zapisie, być powtórzeniem i przekształceniem poprzez to powtórzenie w *inny* styl, w *inne* powtózonego stylu, w jego *rzeczywiście doznane różnicowanie*. Styl jest radykalnie odporny na *apodyktyczność*; nigdy nie można go powiązać z tym, co da się pokazać [*il ne peut jamais être apo-déictisé*]. *Jak każdy idiom*, prawda idiomu, styl jest nieprzetłumaczalny (*La technique et le temps* 406).

To dlatego styl może oprzeć się przemysłowej reprodukcji, chociaż może być przemysłowo eksploatowany. I nawet jeśli styl (lub idiomatyczność) był zwykle łączony z terytorialnością, to należy raczej o nim myśleć poza jego przestrzennymi granicami: „miejscowić się znaczy nie mieć ojcostwa, korzeni, miejsca urodzenia poświadczonego w ziemi i krwi; znaczy dawać miejsce na nowość. A nowość to [...] żałoba po terytorialności” (407).

12 Również w tym miejscu widać dystans Stieglera wobec wczesnego Heideggera, według którego jedyne wystąpienie (instancja) niezdeteminowania *Dasein* z jego byciem-ku-śmierci i osamotnieniem przynależy ja (*La technique et le temps* 387).

Podsumowanie

W niniejszym tekście pokazano, w jaki sposób, według Stieglera, rachuba czasu (i przestrzeni), która charakteryzuje wyłanianie się lokalności, jest istotowo sztuczna i ma egzosomatyczną naturę. Lokalność to siła wytwarzająca czasoprzestrzeń, a zarazem jej wytwór. Jej sztuczność zawiera się w już tu, które nie odsyła ani do pierwotnego miejsca wszelkiego gatunkowienia, ani do wiecznej czasowości tego, co już tu uprzednio było (np. do terytorium lub ojczyzny). Już tu lokalności odsyła raczej do doboru, z konieczności obciążonego defektem, jako rezultatu działania gramu – podpory lub nośnika umożliwiającego występowanie pamięci, a w konsekwencji współkonstituowanie farmakologicznej relacji między „kto” i „co”. W tym sensie próba rozumienia lokalności jako stałego i tożsamościowego wyrazu miejsca całkowicie zawodzi.

W napięciu między orientacją a dezorientacją proces alteracji, pochodzący ze źródłowego (i tożsamościowego) wybrakowania, czyli relacji między „kto” i „co”, może faktycznie zawiesić skuteczność już ukonstytuowanych pro-gramów, zawieszając różnice w sposobach zachowania i działania, zróżnicowanie językowe i tak dalej. Według Stieglera odpowiedzią na dezorientację nie jest szukanie schronienia w lokalności zlokalizowanej w tym czy innym miejscu, ale inwencja jako działanie idiomatycznej różnicy. Innymi słowy – odzyskanie zdolności do przekształcania w (nową) wiedzę i (nowe) programy tego, co „już tu”. A idea lokalności jako wektoryzacji lub zlokalizowania danego terytorium (jego samozasłonięcie, samozamknięcie) jest tym, co de facto niszczy taką idiomatyczną różnicę (*La technique et le temps* 469).

Jeśli warto zatem nadać lokalności inne znaczenie, można zacząć od stwierdzenia, że lokalność, której daleko do bycia wytworem terytorium lub szczególnym wyrazem miejsca, jest wydarzeniem, miejscowaniem się sensu i znaczenia. Lokalność można z tej perspektywy postrzegać jako ciągłą zmienność, która „przekształca miejsce w pole możliwości i relacji” (Baranzoni and Vignola 174). Nie odnosi ona do zamkniętej granicy, lecz zawiera się w sile otwarcia wyrażonej w wielości form wiedzy, które spotykają się ze sobą i gromadzą w określonym środowisku, ale nie ograniczają się do niego. Lokalność nie pochodzi z określonej wizji świata, która przekłada się na techniki, sposoby zachowania, języki i sposoby działania jako lokalne wytwory, lecz jest niejednoznaczna i wzajemną współkonstituującą relacją między nimi a wytwarzaniem świata, który być może już nie istnieje, ale z pewnością może nabrać konsystencji w tej indywidualnej relacji.

Lista prac cytowanych

- Baranzoni, Sara, and Paolo Vignola. "Rhythms of Locality. A Travel through Caribbean Performances and Literature". *La Deleuziana*, no. 10, 2019, pp. 160–177; <http://www.ladeleuziana.org/wp-content/uploads/2020/02/BaranzoniVignola10.pdf>.
- Derrida, Jacques. "Różnia". Translated by Joanna Skoczylas, *Drogi współczesnej filozofii*, edited by Marek Siemek, Czytelnik, 1978, pp. 374–411; <http://hamlet.edu.pl/derrida-roznia>.
- Stiegler, Bernard. *La technique et le temps. 1. La Faute d'Épiméthée, 2. La Désorientation, 3. Le Mal-être ou la question du cinéma, suivi de Le Nouveau conflit des facultés et des fonctions dans l'Anthropocène*. Fayard, 2019.
- . *The Neganthropocene*. Translated by Dan Ross, Open Humanities Press, 2018.
- . *Dans la disruption. Comment ne pas devenir fou?* Les Liens qui libèrent, 2017.
- Stiegler, Bernard, and Kolektyw Internacja. *Konieczna bifurkacja. „Nie ma alternatywy”*. Translated by Michał Krzykowski, et al., Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2023.

Abstrakt / Abstract

Sara Baranzoni

Już tu. Lokalność przed i ponad uprzestrzennieniem

W artykule przedstawiono lokalność w świetle filozofii Bernarda Stieglera, kładąc szczególny nacisk na nieprzestrzenny (nieterytoryalny) wymiar lokalności, a także na jej związek z czasowością, idiomatycznością, wytwarzaniem sensu i wiedzy. Taka lokalność jest zatem bardziej tym, co daje lub wytwarza miejsce, a nie tym, co je chroni. Przedstawiona w artykule koncepcja lokalności stanowi przeciwagę dla dyskursów przedstawiających lokalność jako lekarstwo na globalizację i związane z nią zagrożenia, w których lokalność jawi się jako konstytutywne, zrównoważone, harmonijne i źródłowe miejsce, uprzednie wobec technologicznej eksploatacji przyrody.

słowa kluczowe: *différance*, gram, gramatologia, Jacques Derrida, antycypacja, czasowość

Already There. Locality Before and Beyond Spatiality

The article presents locality in the light of Bernard Stiegler's philosophy, placing particular emphasis on the non-spatial (non-territorial) dimension of locality, as well as on its relationship to temporality, idiomatycity, sense-making, and knowledge production. Such locality is thus more about what gives or produces place than what protects it. The concept of locality described in the article is a counterweight to discourses presenting locality as a cure for globalization and its dangers, in which locality appears as a constitutive, sustainable, harmonious, and originating place, prior to the technological exploitation of nature.

keywords: *différance*, gram, grammatology, Jacques Derrida, anticipation, temporality